

Benjamin Wiker

**DZIESIĘĆ KSIĄŻEK,
KTÓRE KAŻDY
KONSERWATYSTA
MUSI ZNAĆ**

Oraz cztery nie do pominięcia
i jedna uzurpatorska



**DZIESIĘĆ KSIĄŻEK,
KTÓRE KAŻDY
KONSERWATYSTA
MUSI ZNAĆ**

Oraz cztery nie do pominięcia
i jedna uzurpatorska

Benjamin Wiker

**DZIESIĘĆ KSIĄŻEK,
KTÓRE KAŻDY
KONSERWATYSTA
MUSI ZNAĆ**

Oraz cztery nie do pominięcia
i jedna uzurpatorska

przełożyła
Zofia Dunian

FRONDA

Tytuł oryginalny
*10 Books Every Conservative Must Read Plus Four
Not to Miss and One Impostor*

Okładka
Joanna Michałek

Redakcja i korekta
Grażyna Waluga

Skład i łamanie
Elżbieta Bryś

Copyright © 2010 by Benjamin Wiker, published
by Regnery Publishing. All rights reserved.
Copyright © for the Polish edition and translation
by Fronda PL, Warszawa 2013

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Wydawca
FRONDA PL, Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
Tel. 22 836 54 44, 22 877 37 35
Fax: 22 877 37 34
e-mail: fronda@fronda.pl
www.wydawnictwofronda.pl
www.facebook.com/Frondawydawnictwo

ISBN 978-83-64095-00-9

*Brianowi i Troyowi, którzy odkopali nas
ze śniegu, oraz Carterowi, który dał nam
schronienie – tak wygląda prawdziwa
społeczność.*

Od tłumacza

*Esencją społecznego konserwatyzmu jest zachowanie
odwiecznej tradycji moralnej człowieczeństwa.*

Russell Kirk, *The Conservative Mind*

Kolejna książka Benjamina Wiker'a prezentowana polskiemu czytelnikowi jest kontynuacją jego elokwentnej publicystyki dotyczącej historii idei¹. Tym razem jest to historia idei i myśli konserwatywnej. Wiker, podobnie jak inny amerykański prominentny apologeta i historyk konserwatyzmu Russell Kirk, przedstawia konserwatyzm jako filozofię ugruntowaną w kulturze, etyce i tradycji judeochrześcijańskiej, przeciwstawiając się tym samym tendencjom, by myśl konserwatywną zawęzić do pragmatycznych przesłanek. Na konserwatywną mądrość właściwie rozumianą, utrzymuje Wiker, składają się odwieczne prawdy, odwieczne źródła porządku, do których ludzkość nieustannie wraca, odwołując się do zdrowego impulsu naprawiania i konserwowania tego, co jest sprawdzone i konieczne dla prawidłowego funkcjonowania każdego społeczeństwa.

¹ W roku 2012 ukazała się nakładem wydawnictwa Fronda: tytuł *Dziesięć książek, które zepsuły świat*.

Benjamin Wiker, filozof, erudyta i wnikliwy krytyk dominującej współcześnie masowej kultury liberalnej przedstawia w czterech głównych częściach książki etyczne pryncypia konserwatywnej myśli i daje żywy obraz konserwatyizmu społecznego, politycznego i ekonomicznego. Robi to, oczywiście, w przeważającej mierze z amerykańskiej perspektywy. Polski czytelnik zainteresowany nie tylko konserwatywnymi pryncypiami będzie miał okazję poznać amerykańskie realia z pierwszej reki. Poznajemy tu, między innymi, dramatyzm historycznego procesu ustanawiania podwalin amerykańskiej państwowości, znajdujący swój wyraz w ścierających się do dziś dwóch postawach: federalistycznej – zwolenników scentralizowanego biurokratycznego federalnego rządu, i antyfederalistycznej – ich przeciwników, zwolenników regionalnych, stanowych autonomii.

Wreszcie, konserwatyizm obejmuje również, różną od liberalnego progresywizmu, narrację zawartą w historycznych i literackich przekazach. Konserwatyzm i liberalizm prezentują dwie różne opowieści o życiu, naturze, wszechświecie, znaczeniu dobra i zła. W części czwartej książki Wiker potwierdza, że wielka literatura odzwierciedla odwieczne prawdy o ludzkiej naturze i że najwięksi pisarze byli głęboko konserwatywni, przeciwstawiając się liberalnej, politycznie poprawnej interpretacji literackiej klasyki². Wiker ukazuje Jane Austen jako zwolenniczkę systemu patriarchalnego, a nie jego krytyka, Shakespeare'a mówiącego o tym, że

² Por. np. Elizabeth Kantor, *The Politically Incorrect Guide to English and American Literature*, Regnery, Washington (DC) 2006.

niektóre z ludzkich wyborów są nieuchronnie złe, niezależnie od tego, jaka płeć dokonuje tych wyborów, a *Władcę pierścieni* J.R.R. Tolkiena jako opowieść fundamentalnie religijną i katolicką.

Niestety, wokół pojęcia konserwatyzmu narosło wiele nieporozumień, i to nawet wśród samych konserwatystów. Jednym z powodów tych nieporozumień jest to, że podczas gdy konserwatywne pryncypia pozostają niezienne, i to od czasów Arystotelesa, to znaczenie semantyczne samego słowa „konserwatyzm” ulegało ewolucji. Konserwatyzm jeszcze w czasach G.K. Chestertona rozumiany był jako obrona zastanego porządku rzeczy, bez względu na jego społeczną czy polityczną jakość, podczas gdy liberalizm w swoim historycznym rozwoju uznawał konserwatywne zasady. Od takiego pojęcia konserwatyzmu odżegnywał się zarówno Chesterton, jak i inny omawiany tu autor, prominentny konserwatysta, Friedrich August von Hayek. Istota rzeczy zawiera się w konserwatywnych pryncypiach. Czytając analizę i patrząc na historyczną perspektywę konserwatyzmu, nie można oprzeć się wrażeniu, że konserwatyści powinni właściwie nazywać się realistami, gdyż ciągle szukanie wartości stoi na przeszkodzie oderwania się od rzeczywistości i stania się ideologami, jak to przeważnie dzieje się z liberałami.

Konserwatysta chce się przekonać, że coś jest rzeczywiście dobre, progresywny liberał wierzy niewzruszenie, że jego założenia są dobre. W tym sensie, pierwszy opis konserwatywnej postawy zawiera się w biblijnej Księdze Rodzaju; „I zobaczył Bóg, że to co stworzył, jest dobre”. W tym powtarzającym się

trzykrotnie zapewnieniu zawiera się pewien element czasu, oceny, osądu. (Analogicznie, w sztuce czy bibliotekarstwie, konserwuje się tylko takie dzieła sztuki i takie książki, które posiadają obiektywnie sprawdzoną wartość.) Liberalny postępowiec natomiast mówi: „Wiem z góry, że to, do czego zmierzam, musi być dobre”, nie cofając się przed rewolucyjnym terrorem, zglądzeniem milionów ludzkich istnień czy tym, co w naszych czasach dominuje na politycznej scenie, czyli intelektualnym terroryzmem. Kto nie wierzy w ideologiczne założenia liberałów, jest zacofany i staje na przeszkodzie nieuchronnego postępu ludzkości, a więc jest jego wrogiem. Ta typowa dla lewicowego ideologa aura wyższości, wyniosłości i pretensji do naukowego obiektywizmu ma swój rodowód w postawie Marksa, który z najwyższą pogardą traktował swoich przeciwników. Niejako w konsekwencji takiej postawy liberałowie upraszczają i zawężają zarówno historię, jak i rzeczywistość, i swoją ignorancję zastępują agresywnością i gniewem. W ich argumentach przeważają określenia przymiotnikowe, oskarżanie o rasizm, zastraszanie, onieśmielanie przeciwników, w miejsce logicznej argumentacji. I choć nie ma w naszych czasach gułagów, a politycznych przeciwników nie pozbawia się życia, to warte odnotowania jest zjawisko, które w amerykańskiej rzeczywistości nazywa się „character assassination” – bezwzględne niszczenie czyjejś reputacji i godności.

Książka Wikera wypełnia pewną lukę w spojrzeniu na społeczny i polityczny konserwatyzm. Czołowi konserwatyści nie odnosili jak dotąd wielkiego sukce-

su w przekazywaniu społeczeństwu konserwatywnych pryncypiów. Uważa się powszechnie, że kandydaci do amerykańskiej prezydentury z tego właśnie powodu przegrali w dwóch ostatnich wyborach (2008 i 2012).

Mamy nadzieję, że książka Benjamin Wikera pomoże nie tylko w lepszym rozumieniu podstawowych prawd dotyczących konserwatyzmu, ale i w lepszej argumentacji na rzecz jego istoty.

Zofia Dunian

Wstęp

Dlaczego właśnie te książki

Pomysł napisania tej książki podsunęli mi czytelnicy mojej wcześniejszej publikacji, *Dziesięć książek, które zepsuły świat. Ponadto pięć innych, które temu dopomogły** Nie ma potrzeby wyjaśniać, że przedstawiłem tam książki, które wprawdzie zyskały popularność i miały wpływ na dzieje świata, lecz bez których świat miałby się dziś znacznie lepiej. Biorąc pod uwagę liczbę opublikowanych dotychczas toksycznych książek, trudno było wybrać z nich zaledwie piętnaście pozycji. Niemniej, po prześledzeniu moich argumentów, czytelnicy zgodzili się ze mną, że istotnie były to bardzo złe książki, a ich zgubny wpływ pogłębia się z czasem. Jednym z najważniejszych kryteriów ich wyboru – od *Księcia Machiavellego* i *Lewiatana* Thomasa Hobbesa do *Manifestu komunistycznego* Marksa, *Zachowań seksualnych mężczyzn* Alfreda Kinseya i *Mistyki kobiecości* Betty Friedan – było to, że zawarte w nich idee w fatalny sposób oddziaływały na wiele aspektów naszej współczesnej kultury.

Złe idee i ich zgubny wpływ są przyczyną przygnębiających wiadomości, jakie nieustannie do nas do-

* Wyd. polskie: Fronda 2012 (przyp. red.).

cierają, stąd potrzeba, aby je właściwie oceniać i rozumieć. Jednym z najczęściej powtarzających się pytań zadawanych mi przez recenzentów i czytelników było: Dlaczego nie napisze pan książki o *dobrych* książkach? Zatem oto ona: *Dziesięć książek, które każdy konserwatysta musi znać. Oraz cztery nie do pominięcia i jedna uzurpatorska*. Oto dziesięć dobrych książek, które – potraktowane z należną powagą – mogą przeobrazić naszą butwiejącą kulturę w kwitnącą rzeczywistość.

Nie mam wątpliwości, że po ukazaniu się tej książki najczęściej zdawanym mi pytaniem będzie: „Dlaczego nie uwzględnił pan...!”. Proszę zwrócić uwagę, że tak naprawdę nie jest to wcale pytanie, lecz – jak sugeruje wykrzyknik na końcu – pełen niedowierzania sprzeciw wobec nieuwzględnienia przeze mnie jakiejś ulubionej pozycji wśród *Dziesięciu książek, które każdy konserwatysta musi znać. Oraz czterech nie do pominięcia i jednej uzurpatorskiej*. A kiedy okaże się, że książka *Atlas zbuntowany* Ayn Rand została uznana za uzurpatora, jestem pewien, że usłyszę znacznie więcej okrzyków oburzenia. Zatem zanim przejdziemy dalej, czytelnikom należy się kilka słów wyjaśnienia.

Odlóżmy na chwilę na bok kwestię *Atlasa* Ayn Rand i zajmijmy się dokonaniem przeze mnie wyborem książek, które każdy konserwatysta powinien przeczytać. Podobnie jak w przypadku *Dziesięciu książek, które zepsuły świat* i tym razem ogromnie trudno było zawęzić listę do zaledwie kilkunastu pozycji. Moim celem jednak nie jest zaprezentowanie spisu, krótkiego czy długiego, książek, które należy przeczytać. Książka ta traktuje przede wszystkim

o konserwatywnych ideach, kluczowych conceptach, zasadniczych i podstawowych zasadach, czyli o sprawach, które – biorąc pod uwagę moralną i intelektualną degrengoladę dużej części współczesnej kultury – każdy konserwatysta musi znać na wylot, aby możliwa była solidna jej odbudowa. Podobnie jak w przypadku *Dziesięciu ksiązek, które zepsuły świat*, podstawowym założeniem jest, że idee mają konsekwencje. Złe idee mają złe skutki, ale dobre idee pociągają za sobą dobre konsekwencje.

Zatem skupiłem się na książkach, które każdy konserwatysta musi poznać. Nacisk położony na słowie „musi” wskazuje, że nie jest to lista „Moich dziesięciu ulubionych konserwatywnych ksiązek” ani lista „Dziesięciu najlepiej sprzedających się konserwatywnych ksiązek”. Jest to raczej lista tych ksiązek, które muszą znać konserwatyści w naszej obecnej rzeczywistości. Jest nią kultura definiowana głównie przez liberalizm, ale też przez rosnącą reakcję konserwatystów. Niestety, choć reakcja ta jest bardzo pożądana, częstokroć jest to po prostu tylko „reakcja”, zamiast dobrze przemyślanej i skutecznej akcji, wypływającej z głębokiego rozumienia prawdziwie konserwatywnych podstaw. Mam nadzieję, że książka ta wspomże narodziny konserwatywnego renesansu, głębokiej konserwatywnej odnowy płynącej z entuzjazmu, który ożywia tak wiele dusz. Gdyby książki, które tu przedstawiam, uformowały podstawy trwałej, konserwatywnej dyskusji, wówczas szyk bojowy rozgrywającej się na naszych oczach wojny kultur byłby wyraźniejszy, strategia skuteczniej wyłożona, a nadzieja ugruntowana.

To powiedziawszy, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że jest znacznie więcej książek, które mogłyby zostać tu uwzględnione. Jestem tego w pełni świadomy, ponieważ często musiałem dokonać bolesnych wyborów. Chcę jednak podkreślić, że nasz tytuł nie brzmi *Jedynie dziesięć książek, które konserwatysta musi znać*. Nie wykluczam innych pozycji. Łatwo byłoby wskazać sto lub więcej innych tytułów, które z ręką na sercu można rekomendować konserwatystom do przeczytania.

Z pewnością musi rzucić się w oczy, że w ostatecznej wersji nie znalazło się wiele ważnych książek. Niektóre są oczywiste, jak np. Adama Smitha *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Inne, choć wyjątkowo ważne dla mnie, są zarazem kontrowersyjne, jak Leo Straussa *Prawo naturalne w świetle historii*. Niektóre są teologiczne, jak *Państwo boże świętego Augustyna*, inne – niezmiernie trudne, jak *Metafizyka* Arystotelesa. Jedne są epicką poezją, jak *Boska komedia* Dantego, inne – przedstawione w formie filozoficznych dialogów, jak mistrzowski *Gorgiasz* Platona. Jeszcze inne są głęboko konserwatywne, lecz zostały niewłaściwie zinterpretowane przez konserwatystów, jak *Republika* Platona. Niektóre zaś są istotnie niejednoznaczne, jak *Drugi traktat o rządzie* Johna Locke’a. Są też i bardzo podobne w formie do naszej książki, jak Russella Kirka *The Roots of American Order* (Korzenie ładu amerykańskiego) czy, również jego autorstwa, *Conservative Mind: from Burke to Elliot* (Konserwatywny umysł: od Burke’a do Elliota). Są też książki bardzo pouczające, jak George’a Nasha *The Conservative Intellectual in America*

Since 1945 (Konserwatywny inteligent w Ameryce od roku 1945). Inne stanowią amerykańską klasykę konserwatywną, jak Whittakera Chambersa, *Witness* (Świadek) czy Williama F. Buckleya *God and Man at Yale* (Człowiek i Bóg na Yale). Oczywiście, z uwagi na moją wcześniejszą żartobliwą uwagę, na liście książek do przeczytania znalazłaby się również książka Richarda Weavera *Ideas Have Consequences* (Idee mają konsekwencje).

Nawet bez udziału innych, mógłbym prowadzić dyskusję z samym sobą nad kolejną listą pięćdziesięciu książek, które trzeba przeczytać. Gdybyśmy jednak pozwolili sobie na uwzględnienie każdej kolejnej pozycji, nigdy nie przeszlibyśmy do studiowania wybranych tekstów. Wyboru trzeba było dokonać choćby tylko ze względu na objętość książki. Każdy z nich jestem w stanie uzasadnić.

Konserwatyzm na przykład to znacznie więcej niż tylko ekonomia – dlatego włączam tu filozofię, filozofię polityczną, teologię i literaturę. Musiałem zdecydować, które książki o ekonomii powinny zostać tu omówione. Wybrałem *Drogę do zniewolenia* Friedricha Hayeka, rezygnując z *Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Adama Smitha, zawsze bowiem byłem bardzo nieufny wobec bliskich intelektualnych i osobistych związków Smitha z wytrawnym sceptykiem Oświecenia, Davidem Hume’em (wiele z jego książek byłoby warte uwzględnienia na liście *Dziesięciu kolejnych książek, które zepsuły świat*); niepokoiło mnie również powiązanie Smitha z paryskim salonem notorycznego rewolucjonisty barona

d'Holbacha¹. To, co jest wartościowe u Smitha, można znaleźć również u Hayeka, choć jest to stwierdzenie sporne. Niemniej niewielu konserwatystów odmówiłoby wielkiego znaczenia książce Hayeka *Droga do zniewolenia*, a jej intelektualny kontekst – rozwój socjalizmu w XX wieku – jest z pewnością jeszcze bardziej istotny i pouczający dla współczesnego konserwatyzmu w obliczu odradzającego się „rooseveltyzmu”^{*} obecnej administracji amerykańskiej. Dlatego Hayek stanowi lepszy punkt odniesienia dla współczesnej konserwatywnej dyskusji, debaty i działań.

Nie będę jednak dalej dręczyć czytelników długimi wyjaśnieniami, dlaczego wybrałem właśnie te książki, a nie inne. Odciąga to nas bowiem od właściwego zadania, jakim jest zebranie konserwatywnej mądrości zawartej w wybranych przeze mnie pozycjach. Czytelnicy wkrótce zrozumieją, dlaczego wybrałem te właśnie książki.

¹ Wiem, że Hayek utrzymywał, iż to Hume miał główny wpływ na jego myślenie, niemniej dzielący ich dystans, zarówno w czasie, jak i usposobieniu, sprawił, że wpływ Hume'a na Hayka został przefiltrowany przez wpływy innych ludzi i innych idei. W przeciwieństwie do Hume'a, Hayek nie utrzymywał zażyłych stosunków ani z oświeceniowymi, ani z poświeceniowymi rewolucjonistami, a jego agnostycyzm łagodziło jego przekonanie o konieczności religii jako fundamentalnego źródła dla moralnego, a stąd ekonomicznego porządku.

^{*} Od nazwiska Franklina D. Roosevelta, 32. prezydenta USA (przyp. tłum.).

CZĘŚĆ I

Czym właściwie
jest konserwatyzm?

Książkę podzieliłem na cztery główne części, stosownie do czterech omawianych w niej aspektów konserwatyizmu. Pierwsza część dotyczy samej natury konserwatyizmu, druga skupia się na podwalinach amerykańskiego ustroju politycznego, trzecia – na problemach ekonomicznych, zaś ostatnia na niezwykle ważnym procesie formowania konserwatywnego myślenia.

Potrzeba dyskusji o tym, czym naprawdę jest konserwatyzm, może wydać się zaskakująca. Niewątpliwie konserwatyści wiedzą, co znaczy być konserwatystą, inaczej nie byłiby konserwatystami.

Uważam, że wśród konserwatystów panuje pewna zgoda w odniesieniu do negatywów. To jest, konserwatyści są pewni, czym konserwatyzm nie jest i przeciwko czemu się wypowiada (rozległemu biurokratycznemu rządowi, socjalizmowi, nakładaniu wysokich podatków, małżeństwu homoseksualnemu). Lecz kiedy przychodzi im wyjaśnić, czym właściwie konserwatyzm jest, definiują go, posiłkując się negatywami, jako uwolnienie od nadmiernej regulacji centralnej, wtrącania się rządu we wszystkie dziedziny życia czy też rządowej nadopiekuńczości. Ta negatywna definicja konserwatyizmu jest raczej trudnym punktem wyjścia dla formowania pozytywnego wizerunku,

według którego konserwatyści mogliby żyć i którego mogliby znacznie skuteczniej bronić.

Do pewnego stopnia przyczyna tej wykoślawionej definicji konserwatyzmu leży w samym słowie „konserwatywny” – nie zawiera ono w sobie żadnej konkretnej treści. Powiedzieć o kimś, że jest „konserwatywny” nie mówi właściwie nic, ponieważ należałoby przede wszystkim wiedzieć, co dana osoba chce chronić i zachować? A co ważniejsze, dlaczego to coś warte jest zachowania? „Ponieważ tak było od zawsze” – nie jest żadnym argumentem. „Ponieważ każda zmiana jest zła” – jest argumentem niebezpiecznym.

Nie można konserwatyzmu sprowadzić do ochrony tego, co „tradycyjne”, co zilustrujemy na przykładzie imperium azteckiego. Imperium to istniało od początku XIII do początku XVI wieku – prawie tak długo, jak dziś Stany Zjednoczone. Aztekowie rozwinęli bogatą kulturę i potężne państwo, choć mieli opinię brutalnych z powodu praktyk składania ofiar z ludzi. Składanie ludzi w ofierze bogom było zresztą znacznie starsze niż kultura aztecka i bardzo rozpowszechnione na obszarze Ameryki Środkowej. Aztekowie mogli więc uważać tę praktykę za „tradycję”, sumiennie przestrzeganą przez ich przaprzodków od zamierzchłych czasów.

Lecz utrzymywanie tego prastarego zwyczaju nie było sprawą samej li tylko tradycji. Skoro Aztekowie wierzyli, że to bogowie utrzymują cały wszechświat i że można sobie zaskarbić ich przychyłność poprzez poświęcenie ludzi, to mieli poważny religijny powód, by bronić tej praktyki przeciwko wszelkim zmianom. Co więcej, wierzyli nie w to, że bogowie są żądni krwi,

lecz w to, że składanie ludzi w ofierze jest zadośćuczynieniem za ludzkie grzechy. Możemy nie pochwalać takiego zadośćuczynienia, ale nie możemy mieć wątpliwości, że Aztekowie doświadczaali poczucia winy za krzywdy moralne i byli przekonani o konieczności okupienia winy.

Sedno sprawy jest tu dosyć proste. Każde społeczeństwo, które istnieje od co najmniej dwóch lub trzech stuleci, ma ugruntowane i uświęcone tradycje, przekazywane uroczystie z pokolenia na pokolenie. I niezależnie od tego, jakie te tradycje są – i jaki jest ich poziom moralny – utrzymywanie ich wbrew nowatorom jest zadaniem „konserwatystów” danego społeczeństwa.

Gdyby konserwatyzm był jedynie doktryną, zgodnie z którą to, co praktykuje się od dawien dawna musi być zachowane, ponieważ przetrwało długi czas, wówczas konserwatyzm rzeczywiście nie znaczyłby wiele. Dość stwierdzić, że takie rozumowanie narobiłoby zamieszania w odniesieniu do konserwatyizmu amerykańskiego, który obalił tradycyjny porządek społeczny oparty na rządach królów i arystokracji.

Niemniej, odnotowawszy powyższe, dodajmy, że konserwatyści mogą wzbogacić pojęcie konserwatyizmu o pewne istotne elementy, wskazując na amerykańskich ojców założycieli. I w tym sęk. Odwołanie do tych, którzy położyli fundamenty państwa amerykańskiego straciło dzisiaj na znaczeniu poza konserwatywnymi kręgami. Czas naturalnego zwracania się ku założycielom Ameryki minął. Z wielu różnych powodów ich wysoki status i autorytet uległy erozji. W konsekwen-

cji takie argumenty, jak „to zdanie ojców założycieli” czy „Konstytucja stwierdza to wyraźnie” przestały być nieodpartym argumentem politycznym. Żyjemy – na dobre i złe – w czasach, w których mądrość przodków nie może być powszechnie brana za pewnik, niczym obiegowa moneta, lecz musi zostać raz jeszcze dowiedziona i przedyskutowana, aby nowe czasy i nowi ludzie mogli uznać ją za ważną i atrakcyjną.

Lecz dokładnie w tym miejscu konserwatyści powinni dostrzec, że problem tkwi w zawężaniu konserwatyzmu do amerykańskiego doświadczenia i pryncypiów określonych przez amerykańskich ojców założycieli. Z pewnością konserwatyzm jest czymś znacznie głębszym i znacznie starszym, a jego fundamenty szacowniejsze i solidniejsze. Innymi słowy, jeśli ojcowie założyciele byli konserwatystami, to z pewnością nie wymyślali oni rzeczy na miejscu, lecz kontynuowali pewną głębszą i starszą mądrość, czyli te wartości, które nie odnoszą się wyłącznie do amerykańskich warunków, lecz biorą swój początek z ludzkiej natury.

Właśnie to próbujemy zgłębić w części pierwszej tej książki. Staramy się mianowicie dotrzeć do najgłębszych korzeni tego, czym właściwie jest konserwatyzm. W czasie tych prób stwierdzimy, że konserwatyzm nie jest wynalazkiem amerykańskim – poznamy tekst starożytnego greckiego filozofa, późnowiktoriańskiego angielskiego dziennikarza, dwudziestowiecznego filozofa pochodzącego z Niemiec i dwudziestowiecznego chrześcijańskiego apologety urodzonego w Irlandii. Jasne się stanie, że konserwa-

tyzm odnosi się przede wszystkim do fundamentalnego sposobu rozumienia ludzkiej natury i jej miejsca we wszechświecie.

Dowiadujemy się również, że sam liberalizm nie jest fenomenem właściwym naszym czasom, lecz że wiekiem dorównuje konserwatyzmowi. Samuel Johnson zażartował kiedyś, że pierwszym wigiem (członkiem brytyjskiej partii liberałów) był sam diabeł. Choć moim zadaniem nie jest demonizowanie liberalizmu, to nieustannie wracam do jego definicji, aby dokładniej zilustrować, czym jest konserwatyzm, ponieważ pomiędzy tymi dwoma pojęciami zachodzi antagonizm. Również liberalizm w swojej istocie sprowadza się do określonego i fundamentalnego rozumienia, czym jest ludzka natura i jakie jest jej miejsce we wszechświecie. Nie jest to tylko naskórkowa reakcja na konserwatywne pryncypia, lecz głęboka rebelia przeciwko konserwatywnej narracji na temat człowieka. Prace, które weźmiemy pod uwagę w części pierwszej przemierzą długą drogę, precyzując, czym jest konserwatyzm, poprzez analizę liberalizmu, czyli politycznej wizji, która stoi do niego w opozycji.

To szczegółowe wyjaśnienie potrzebne jest nam jeszcze z innego powodu. Ci, którzy znają czternaście książek wybranych przeze mnie jako prawdziwie konserwatywne, będą wiedzieli, że niejeden spośród ich autorów wzdrygnąłby się – gdyby dożył naszych czasów – na myśl, że zaliczono go do „konserwatystów”. Co więcej, zapewne zażądałby włączenia jego osoby raczej do grona „liberałów”. Jednak nawet pobieżna analiza ich poglądów pokazuje, że są oni znacznie bli-

żej współczesnego ruchu konserwatywnego niż dzisiejszego liberalizmu.

Tę nieco zawiłą kwestię można po części zilustrować przykładem amerykańskich ojców założycieli, którzy aktywnie działali na rzecz ruchu rewolucyjnego przeciwko krajowi swojego pochodzenia i jego królowi. Sprawę wyjaśnia również fakt, że sto lat przed powstaniem Ameryki termin „republikanin” był używany w angielskiej polityce na określenie politycznych radykałów, zdecydowanych nawet na dekapitację królów i przekazanie władzy politycznej społeczeństwu. W Europie kontynentalnej konserwatyzm był kojarzony z tymi, którzy chcieli utrzymać albo przywrócić stary polityczny porządek, w ramach którego narodami rządziły koronowane głowy z pomocą mocno ugruntowanej arystokracji. Z perspektywy europejskiej Amerykanie wyglądali na radykałów. Ale Amerykanie wierzyli w to, że ustanawiają od podstaw najbardziej naturalną i najbardziej moralną formę rządów – samorządność, czyli społeczność biorącą swój początek w poleganiu obywateli na samych sobie. Zatem zarówno zwyczaje, jak i zasady samorządności, włączając w to autonomię ekonomiczną, można słusznie uznać za konserwatywne na tyle, na ile zachowują one i chronią to, co jest najbardziej naturalne i moralne. Do XIX stulecia jednak opozycja anarchistyczna, zarówno w Europie, jak i w Ameryce, zyskała miano „liberalizmu”, bowiem jej celem było wyzwolenie ludzi od wszelkiej odgórnej kontroli organizacji rządowej.

CZYM WŁAŚCIWIE JEST KONSERWATYZM?

Uważa się niekiedy, że współczesny amerykański konserwatyzm wywodzi się od tego właśnie „klasycznego liberalizmu”, w dawnym rozumieniu anarchistycznego liberalizmu, który obstawał za swobodami gospodarczymi, osobistą wolnością i instytucjami republikańskimi. Lecz z powodów, które wkrótce staną się oczywiste, nie jest to wyjaśnienie zadowalające, ponieważ istnieje również „klasyczny konserwatyizm”, znacznie głębszy i znacznie starszy – to kamień węgielny i fundament prawdziwego konserwatyizmu i to w nim zawiera się prawdziwe sedno konserwatywnego umysłu. Mam nadzieję, że wybrane przez nas książki pozwolą nam go odnaleźć.